

Ludzie, świnie i kalkulator. O użytylizaryzmie J. Benthama i J.S. Milla – spotkanie z prof. Wojciechem Lewandowskim

4 czerwca br. gościliśmy w progach PLSP prof. Wojciecha Lewandowskiego z Katedry Etyki KUL, który poprowadził warsztaty na temat użytylizaryzmu. Spotkanie odbyło się w ramach współpracy naszej szkoły z Wydziałem Filozofii KUL, a udział w nim wzięli uczniowie uczęszczający na zajęcia z etyki.

Tytułowe zestawienie „Ludzie, świnie i kalkulator” brzmi prowokacyjnie, ale doskonale wprowadza w rozważania nad użytylizaryzmem – jedną z najważniejszych teorii etycznych nowożytności. To właśnie w tym kontekście pojawiają się zarówno świnie, jak i kalkulator, a więc – z jednej strony – pytanie o wartość różnych przyjemności, z drugiej – próba ich obiektywnego mierzenia.

Jeremi Bentham (1748-1832), twórca klasycznego użytylizaryzmu, postulował zasadę użyteczności, czyli działania na rzecz maksymalizacji szczęścia i minimalizacji cierpienia. Jego koncepcja zakładała pewną matematyczną ścisłość – przyjemność (lub przykrość) można mierzyć jakby za pomocą „kalkulatora moralnego”. Pod uwagę należy wziąć takie czynniki, jak intensywność doznania, jego długość trwania, prawdopodobieństwo wystąpienia, czasową bliskość, płodność (czyli to, czy rodzi kolejne przyjemności), czystość (czy nie wiąże się z przykrościami) oraz rozciągłość – czyli liczbę osób, których dotyczy. Taka chłodna, bezstronna analiza miała zapewnić moralną efektywność: czynić jak najwięcej ludzi szczęśliwymi.

Jednak w takim ujęciu człowiek mógłby zostać zrównany ze świnia – istotą, która również odczuwa przyjemność, może być zadowolona, syta i bezpieczna. Co więcej, jeśli mierzymy tylko intensywność doznań, to nie mamy podstaw, by faworyzować człowieka – bo skąd wiadomo, że ludzkie przyjemności są „lepsze”?

Na to odpowiadał John Stuart Mill (1806-1873), wprowadzając pojęcie przyjemności wyższych i niższych. Jego słynne zdanie: „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem, niż zadowoloną świnia”, pokazuje, że nie tylko ilość, ale i jakość przyjemności ma znaczenie. Człowiek jest zdolny do doznań intelektualnych, emocjonalnych,

duchowych – i nawet jeśli czasem przez nie cierpi, to nadal mają one większą wartość niż czysto fizyczne zadowolenie istoty nierozumnej.

W tym sensie „kalkulator” utylitarysty nie wystarczy – potrzeba jeszcze rozumienia, empatii i refleksji. Życzliwa bezstronność, o której mówił Bentham, musi zostać uzupełniona przez rozróżnienie jakości doznań – a to wymaga człowieczeństwa, nie tylko rachunku.

Utylitaryzm to bez wątpienia jedna z najbardziej wpływowych teorii etycznych, ale również jedna z najbardziej wymagających – zarówno intelektualnie, jak i moralnie. Jego podstawowy postulat, by zawsze dążyć do maksymalizacji szczęścia największej liczby osób, stawia przed człowiekiem bardzo wysokie wymagania.

Po pierwsze, utylitaryzm wymaga racjonalnej kalkulacji skutków działań. Aby postąpić właściwie, należy rozważyć wszystkie możliwe konsekwencje, ocenić ich wagę, intensywność, trwałość, prawdopodobieństwo itp. – zgodnie z „kalkulatorem” Benthama. W praktyce jednak taka analiza często przekracza ludzkie możliwości. Trudno przewidzieć skutki dla wielu osób, a jeszcze trudniej je porównać. Utylitaryzm nie pozwala opierać się wyłącznie na intuicji czy emocjach – domaga się intelektualnego wysiłku i obiektywizmu.

Po drugie, utylitaryzm nakłada moralny obowiązek pomagania zawsze wtedy, gdy można zwiększyć sumę szczęścia – niezależnie od tego, czy nam się to opłaca, czy nie. Jeśli możemy poświęcić własną wygodę, by uratować czyjeś życie albo poprawić czyjąś sytuację, powinniśmy to zrobić. To sprawia, że teoria ta jest wymagająca etycznie – nie zostawia miejsca na wygodne „życie dla siebie”, jeżeli można czynić więcej dobra.

Po trzecie, życie według zasad utylitaryzmu wymaga życzliwej bezstronności – traktowania wszystkich interesów jednakowo, niezależnie od tego, czy dotyczą nas samych, bliskich czy obcych. To bardzo trudne, bo w naturalny sposób jesteśmy skłonni faworyzować siebie i najbliższych. Utylitaryzm domaga się przewyciężenia tej naturalnej stronniczości – co czyni go wymagającym na poziomie emocjonalnym i relacyjnym.

Wreszcie, utilitaryzm J.S. Milla wprowadza dodatkowe wymagania: rozróżnianie przyjemności wyższych i niższych. Aby postępować właściwie, nie wystarczy dążyć do przyjemności – trzeba umieć ocenić ich wartość jakościową. To znów wymaga kultury, refleksji, edukacji i wewnętrznego rozwoju.

Podsumowując, utilitaryzm to teoria etyczna, która wiele obiecuje – prostą zasadę dobra większości – ale również wiele wymaga: rozumu, empatii, bezstronności i gotowości do poświęceń. To moralność ambitna, ale trudna do pełnego zrealizowania w codziennym życiu.

Mariusz Orłowski